Nr. 93 — We Lwowie Niedziela dnia 3 Kwietnia 1887. — Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Freudler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ”

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu“, którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego“, że z powodu zdarzających się nadnżyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

„BLUSZCZ“:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**, a pojedyncze powieści w cenie po 40 ct. za tom.

Jestto to samo wydanie, które rozpoczęte przez firmę „Gubrynowicz i Schmidt“, skończone zostały przez M. Glücksberga w Warszawie i obejmuje wszystkie powieści Kraszewskiego od najpierwszych prac pisarza do najnowszych.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Praca polska pod Zaborem pruskim.

Lwów 2. kwietnia.

W czasie obrad Sejmu pruskiego, w czerwcu zeszłego roku poseł nasz Henryk Szuman protestując przeciw postępowaniu Rządu w obec Polaków wyrzekł owe pamiętne słowa:

„Pomimo prześladowań, pomimo udręczeń, pomimo ustaw wyjątkowych my wytrwamy — *usque ad finem!*“

I istotnie postępowanie ludu i obywatelstwa w Poznańskie jest dowodem, że słowa te stały się hasłem, pod którem Poznańskie walczy przeciw nawale germanizmu, a walczy jak dotychczas nie bez nadziei zwycięstwa. W swoim czasie podawaliśmy sprawozdania ze zgromadzeń towarzystw mających na celu podniesienie bądź to materjalnego bądź moralnego położenia ludności. Sprawozdania te wykazywały żywotność towarzystw, a cyfry świadczyły nie tylko o rozwoju instytucyj, ale i o prawdziwie obywatelskiej pracy członków. *Kur. Pozn.* zamieszcza dziś artykuł poglądowy, który jako ze wszech miar zajmujący poniżej zamieszczamy:

„Ubiegły kwartał był czasem walnych zebrań wszelkich naszych Towarzystw, czy to pożyczkowych, czy też ogólniejszego zakresu społecznego.

Z zadowoleniem i ufnością w przyszłość możemy patrzeć na te instytucje nasze finansowe, o których szeroko podawaliśmy w piśmie naszem referaty; — umiejętnie prowadzone, oparte na obrachunku liczbowym, prawidłowo się rozwijają.

W rzędzie Towarzystw, ofiarnością społeczeństwa istniejących, mamy jednę z najpoważniejszych naszych instytucyj: „Towarzystwo Pomocy Naukowej Karola Marcinkowskiego“. Czterdzieści sześć lat pracy ma za sobą ta instytucja: ileż to ona dobrego zdziałała dla społeczeństwa naszego! Nie ma u nas kierunku życia, w którymbyśmy nie widzieli błogich skutków działania tego Towarzystwa, zasługującego na ogólne poparcie wszystkich warstw, bo wszystkie ono umiłowało równą miłością macierzyńską, niosąc pomoc gdzie jej potrzeba, z tą ufnością, ze pomoc ta krajowi korzyść przyniesie.

Od sześciu lat stanęło przy tej macierzy pokrewne duchem „Towarzystwo czytelni ludowych“, podtrzymywane również składkami społeczeństwa. Społeczeństwo nasze gotowe zawsze do ofiar, stworzyło jeszcze i tę instytucję, aby „przez książki pożyteczne krzepić religijne uczucie ludu i dostarczając mu zdrowego pokarmu duchowego, rozszerzać horyzont jego pojęć“. Któżby z nas zaprzeczył w czasach dzisiejszych konieczności i pożyteczności tej pracy! Oby społeczeństwo, pojmując doniosłość jej, przyjęło do siebie tę młodą jeszcze latorośl społeczną z uczuciem, na jakie w opłakanych naszych stosunkach zasługuje!

Szereg obrad bieżącego kwartału zakończyły zebrania rolnicze: „Kółka włościańskie“ i „Centralne Towarzystwo gospodarcze“. Druga ta instytucja, zajmująca się większemi posiadłościami od lat dwudziestu sześciu, radzi nad potrzebami i rozwojem rolnictwa krajowego w każdej jego gałęzi. Umiejętne kierownictwo zarządu postawiło tę instytucję w rzędzie najpoważniejszych podobnych jej zagranicznych.

Córką niejako Towarzystwa centralnego są Kółka rolnicze, kierowane ręką wielce zasłużonego patrona przy pomocy życzliwych Kółkom prezesów. W zeszłym tygodniu zebrali się na sali bazarowej delegaci tych Kółek. Serce rosło z radości na widok tych rozbudzonych wpływem Kółek twarzy wieśniaczych; odczyty i przemówienia świadczyły, że to wdzięczne pole pracy, której owoce uwydatniają się też coraz wybitniej w każdym kierunku gospodarstwa rolnego i domowego. „Pod względem materjalnym, intelektualnym i moralnym podnosi się znacznie poziom naszych gospodarzy; ożywia ich zamiłowanie pracy i oszczędności, mają silnego ducha inicjatywy, siniejszą wolę i większą pewność siebie, niż inni do Kółek nie należący; a co do polepszenia bytu, to zdaje się jakby niewidzialna ręka wspierała ich pracę i mnożyła owoce ich zabiegów“.

Tak określił czcigodny Patron rezultat pracy Kółek rolniczych na walnem zebraniu zeszłego poniedziałku. Któżby nie poparł tych uczciwych dążności naszego Patrona? Któżby się śmiał usuwać od tej życiodajnej pracy? A jednak na temże zebraniu widział się Patron zniewolonym zawodzić żale na młodzież stroniącą od tej i innych prac społecznych. Miejmy nadzieję, że głos ten nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale na urodzajną padnie ziemię i wyda stokrotny owoc, jak owe ziarno ewangeliczne.

Patron Kółek rolniczych p. M. Jackowski, zajął się zakładaniem Spółek włościańskich systemu Raiffeisena. Nowa więc wyrasta latorośl — pożyczkowe Spółki włościańskie, które już tyle dobrego zdziałały w Niemczech i w innych krajach, wejdą niebawem w życie.

Spółki włościańskie stawiają sobie za zadanie niesienie pomocy mniejszemu rolnikowi, „Bank ziemski,“ który jest właśnie w stadjum prac przygotowawczych zbierania kapitału, ma bronić większych posiadłości. Szkoda, że u nas tak późno zyskała poparcie myśl zakładania Spółek włościańskich, bo dostarczałyby one dziś niewątpliwie pieniędzy przy ewentualnem parcelowaniu majątków większych, lub cząstkowem ich wydzierżawianiu. W każdym razie lepiej chociaż później niż wcale: lepiej chociaż dziś przystąpić do zakładania Spółek Raiffeisena, niż nie zająć się niemi. Witając otwartem szczerem sercem te obie zapowiedziane kierunki pracy społecznej, dwóch instytucyi uzupełniać się niejako nawzajem mających, mamy niezłomną nadzieję, że przy gorliwej pracy i przy błogosławieństwie Bożem błogich możemy spodziewać się skutków.

Korespondencje.

Kraków 1. kwietnia.

(Pobyt namiestnika w Krakowie — Śp. Jakób Girtler. — Uwięzienie żydów. — Głos z Afryki. — Towarzystwo geograficzne.)

W tych dniach bawił u nas namiestnik pan Zaleski i jak zwykle zresztą w przejeździe do Wiednia na dzień jeden się zatrzymał. Do wizyt tych jesteśmy przyzwyczajeni, lecz obecnie pobytowi namiestnika pogłoski miejskie nadawały rozliczne znaczenie. Jedni przypuszczali, iż przybył załatwić sprawę pozwolenia na pogrzeb śp. Kraszewskiego, inni że nowe nominacje pobyt ten w następstwie sprowadzi itd. Jeden z dzienników lwowskich wysnuł z tego powodu cały szereg tak błyskawicznie załatwionych spraw, tymczasem faktem jest, że p. namiestnik zwidził nowy gmach Uniwersytetu, aby się przekonać, iż potrzeba na ścianach sal malowideł, a nie ma pieniędzy. Sprawę tę rzeczywiście załatwił i jeden z tutejszych malarzy pokojowych wykona roboty. Dostawa mebli i utensyljów szkolnych dla Uniwersytetu dostała się także krakowskim i lwowskim rękodzielnikom. To i cały rezultat tego pobytu u nas p. namiestnika.

Wczoraj wśród nieznośnej pogody bardzo liczna jak na czas trwających obecnie wielkanocnych feryj młodzież akademicka odprowadziła na cmentarz zwłoki śp. Jakóba Girtlera, przez lat kilkanaście profesora tutejszej Wszechnicy. Zmarły znany był z wolnomyślnych poglądów propagowanych z katedry, a ogólnie dla niezamożnych był przyjacielem nietylko biernym, lecz i czynnym. Pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa. Nad grobem ciepło przemówił dr. Kasparek i jeden z akademików, a zebrani odmówili modlitwę.

Wczoraj już rozeszły się pogłoski, iż władzom policyjnym udało się uwięzić całą szajkę izraelitów, podejrzanych o pośredniczenie przy zwalnianiu od wojska popisowych. Uwięzienie to dotkliwszem chyba w skutkach będzie — jeżeli wina zostanie dowiedzioną — dla członków komisyj asenterunkowych. Szczegółów w obec toczącego się śledztwa brak zupełny — aresztowanych jednak jest rzeczywiście sześciu a nadużycia miały zostać spełnione czy zamierzone tak w Krakowie, jakoteż w Chrzanowie i Wieliczce.

Wyczytałem obecnie w dziennikach głos pana Rogozińskiego, przypominający się krajowi z afrykańskich wybrzeży. Równocześnie musiałem sobie przypomnieć, że na bankiecie na cześć obecnego plantatora Kakao, postanowiono wcale nie na żarty założyć u nas Towarzystwo geograficzne. Rok minął, jak jestem członkiem tego Towarzystwa, chociaż go dotąd nie ma. Miło mi jest być członkiem — jak niemniej cieszyłbym się, a ze mną wielu innych, gdyby się tak można było dowiedzieć jaki wiatr porwał nam cenny projekt założenia tej instytucji.

Przy sposobności zanotować muszę, że jest kilka jeszcze innych projektów Stowarzyszeń, w ostatnich czasach na papierze uznanych za rzeczywiście istniejące, lecz pomimo najszczerszych chęci i przeczytania nawet broszur traktujących o nich, od nikogo dowiedzieć się nie można, gdzie mianowicie funkcjonują. Do takich należy Stowarz Dam celem popierania przemysłu krajowego.

San Remo 27. marca.

(Spustoszenia w skutek trzęsienia ziemi. — J. I. Kraszewski).

Kto na własne oczy widział spustoszenia, wyrządzone wzdłuż całej *riviera*, zacząwszy od Genui aż do Cannes, mianowicie w uroczych miejscowościach nad morzem, jak: Bassano, Dianomarino, San Remo i Mentone, ten pojmie lęk, jaki zawładnął śp. Kraszewskim i zrozumie przyczynę jego prędkiej decyzji przesiedlenia się z San Remo do Szwajcarji nad jezioro Genewskie, decyzję, która niestety stała się powodem jego śmierci. Panika, która z powodu strasznej elementarnej katastrofy ogarnęła całą ludność *riviery*, nie ustała dotychczas i obecnie jeszcze duża liczba ludzi mieszka w budach lub namiotach, wzniesionych po ogrodach. Tu w San Remo zawalają jeszcze do tej chwili gruzy dwóch wież kościelnych, które runęły podczas trzęsienia ziemi, najgłówniejsze ulice *via di Roma* i *corso Garibaldi*, a każdy drugi dom wykazuje mniejsze lub większe uszkodzenia. W ogrodzie willi *Miraflores*, zwanej z włoska *Mirafiori*, baraka gdzie Kraszewski mieszkał, stoi jeszcze nietknięta. Jestona sklecona z desek i posiada niemal miniaturowe wymiary, tak, że co najwięcej cztery osób może w niej ciasno znaleźć miejsce. Urządzenie jej prymitywne także nietknięte, tylko wzięto z niej fotel, w którym zmarły zwykle sypiał. Budę tę odrysował on sam i przesłał rysunek *Tygodnikowi ilustrowanemu*. Sama willa przedstawia się dość okazale, lubo nieco monotonnie. Otacza ją dość ładny ogród, ciągnący się aż bezpośrednio do morza. Ogród przed samym frontem willi przerzyna droga kolei żelaznej, idącej z Nicei do Genui. Willa jest zewnątrz ceglisto pomalowaną. Ma ona jedno piętro i okien sześć od frontu, trzy zaś z boku. Pokój, gdzie Kraszewski pracował, znajduje się na pierwszem piętrze po lewej od morza od strony ogrodu. Obok w dwóch dużych pokojach pomieszczoną jest bibljoteka, ale tylko w części, gdyż książki w znacznej liczbie znajdują się jeszcze w jednej z sal dolnego traktu.

Teraz iście grobowa cisza zalega willę. Monotonny jej wygląd sprawia nawet poniekąd ponure wrażenie potęgowane szumem bijących o brzeg fal morskich. Miejsce to dosyć oboczne, a nawet odludne, nie mogło odżywiająco nastrajać starca, złamanego cierpieniami. Hałas huczący często przechodzących pociągów kolejowych jest wielce niemiłym i nawet przeszkadzającym w pracy. Szum morza ma w sobie — *la longue* także coś nieprzyjemnego. Widok na góry od strony ogrodu nie przedstawia bawiącej oko rozmaitości. Skaliste i strome góry porośnięte są bowiem lasami oliwnych drzew, mających szarozielonawą, a więc bardzo mdłą barwę, podobnych zresztą do naszych wierzb. Zacząwszy od maja panują tu ogromne upały, a kurzu i pyłu także nie brak. Daleko piękniejszemi tj. z położenia są wszystkie dalsze miejscowości *riviery* w kierunku do Nicei i Cannes. Zaiste nawet dziwić się można, że Kraszewski wybrał San Remo za miejsce stałego pobytu. Zdaje się jednak, że głównym powodem tego była sława, jakiej wymieniona miejscowość używa jako stacja klimatyczna. Kraszewski cierpiał bowiem, jak wiadomo, pomiędzy innemi na rozdęcie płuc. Miał on tu przy boku zdolnego lekarza Polaka dr. Tymowskiego, który jako szczerze mu oddany przyjaciel najtroskliwszą otaczał go pieczą. Dr. Tymowski, jak to w San Remo skonstatowałem, był najprzeciwniejszy wyjazdowi Kraszewskiego ztąd do Genewy, ale nie mógł w tym kierunku zmienić jego postanowienia. Kraszewski postanowiwszy raz przesiedlenie swe w okolice Lausanny, nie miał już chwili spokoju i dążył do najspieszniejszego wykonania swego zamiaru.

Rząd włoski, zapewne przez staranie p. Caesare Correntiego w Rzymie, dał bezzwłocznie rozkaz sanremoskiemu syndykowi do przedsięwzięcia zamknięcia willi, co się też i stało. Po odjeździe Kraszewskiego zamieszkiwała willę p. Schneider, matka p. Heinitz, zarządczyni domu. Przesiedlono więc ją, a w willi pozabijano przy zamkach wszystkie drzwi wchodowe z zewnątrz blachą, na której wyciśnięto pieczęć rządową. Ten krok Rządu włoskiego był bardzo na czasie i *à propos*, ponieważ inaczej przedsięwziąłby zapieczętowanie willi konsul miejscowy państwa niemieckiego, co w obec pozostałych papierów mogłoby mieć może pewne niepożądane następstwa, zwłaszcza, że pomiędzy rękopisami Kraszewskiego znajdują się między innemi *Lettres sur l'Allemagne*, napisane oryginalnie przez niego po francusku, listy, zawierające dużo wielce zajmujących i nieznanych faktów, spostrzeżeń i szczegółów, które niekoniecznie mogą być miłe sterownikom niemieckiej nawy państwowej.

Synowie zmarłego pp.: Jan i Franciszek Kraszewscy przybyli wraz zemną wczoraj do San-Remo. Mieli oni zamiar uzyskać zezwolenie Sądu włoskiego do otwarcia willi, przejrzenia powierzchownego pozostałych papierów, a następnie miały być wszystkie rzeczy spakowane i również do Krakowa przewiezione. Chodziło także o wydobycie z papierów kwitu depozytowego odnoszącego się do złożenia testamentu w Sądzie drezdeńskim, bez którego egzekutorowie testamentu: brat Łucjan i syn Franciszek Kraszewscy nie mogliby wcale testamentu dostać. Rodzinie zaś chodzi bardzo słusznie o to, żeby przed mającym się odbyć pogrzebem w Krakowie, odczytać treść testamentu, gdzie, jak na pewnej podstawie przypuszczają, mają się znajdywać pewne postanowienia testatora właśnie co do pogrzebu. Tymczasem Sąd włoski, jak przepisuje wyraźnie ustawa, nie mógł na razie zadośćuczynić żądaniu synów nieboszczyka. Chodzi o upoważnienie tychże ze strony reszty spadkobierców — są niemi, prócz obydwóch synów, córka pani Męczyńska, mieszkająca w Kijowie i dzieci drugiej, zmarłej córki, Łozińscy — do przedsięwzięcia przeglądu i uporządkowania pozostałości. Byłaby to ogromnie długa procedura. W uwzględnieniu jednak nadzwyczajnych okoliczności, przechylił się Sąd tutejszy do prośby synów, zezwoli im na przegląd papierów, jednakowoż dla załatwienia niezbędnych formalności, potrzeba dni kilku, tak, że przed piątkiem willa otworzoną nie będzie.

Co do waszego, uniżenie podpisanego korespondenta, to ten znajduje się w niemiłem położeniu, że także czekać musi, ponieważ chodzi mu głównie o zasięgnięcie wiadomości o spuściźnie literackiej. Wprawdzie cudowną jest riviera, „rajem europejskim“, ale strasznie drogą, co także uwzględniać muszę w drugim tygodniu podróży po „wytelegrafowaniu się“ porządnem i obleciawszy „ekspresem“ taką przestrzeń jak: Wiedeń, Monachjum, Genewa, Lyon, Marsylja, San-Remo. Nadto przy bezczynności czekania, trzeba panować nad sobą, ażeby nie zwidzić poblizkiego, nad wszelki wyraz uroczego Monte Carlo, gdzie, jak wiadomo, ślizka do — ogołocenia się zupełnego z pieniędzy droga.

Z Krakowa i Genewy naglą do przyspieszenia pogrzebu w Krakowie. Wczoraj otrzymał p. Jan Kraszewski telegram z Genewy od dra Laskowskiego, zawiadamiający go, że zwłoki ś. p. J. I. Kraszewskiego będą już 31. bm. z Genewy wysłane do Krakowa — i proszący, żeby obydwaj bracia Kraszewscy byli 3. kwietnia w Krakowie. Z powodów powyżej wyłuszczonych, są panowie Kraszewscy przeciwni takiemu przynagleniu pogrzebu, więc telegrafowali wczoraj wieczór do Ge-

---

7)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Zwykle z Mokotowskiej ulicy pieszo nie chodził do miasta, miał nawet dorożkarza swojego, który go nawykł był wozić i zgadywał z pory dnia dokąd potrzebował jechać Żabiec. Tym razem jednak p. Aureli musiał się oszczędzać i odmówił jazdy, utrzymując, że się przejść chce dla ruchu. Pieszo idąc prędzej kogo spotkać było można — i na coś natrafić...

Wlókł się nadzwyczaj powoli oglądając na wszystkie strony... Pomiędzy prawnikami miał bardzo wielu znajomych, lecz choć sam mało rozumiał interesu, czuł to, że jego procesu podjąć się mógł tylko człowiek nie wiele mający do stracenia. Żaden poważniejszy mecenas nie byłby wziął sprawy przedawnionej, dwuznacznej, zaniedbanej i jawnie na wyzyskanie obrachowanej.

Żabca tłumaczyło jego położenie... prawnik musiał się rozmyśleć dobrze, nim by w to ręce umoczył. Trzeba się było narazić teraz wielu rodzinom spokrewnionym z Czarnogrodzkimi, a stojącemi w społeczeństwie wysoko i wpływowo.

W świecie tym prawniczym, jak w każdym innym, rozmaitość ludzi była wielka. Znajdowali się między nimi począwszy od literatów i muzyków, od zapalonych tancerzy, od dyletantów artystów, od poetów, aż do sportsmenów i myśliwych... najrozliczniejsze indywidualności.

Z wielu nimi schodził się p. Aureli u zielonych stolików przy kartach, z innymi na wesołych wieczorkach męzkich — w których pomimo ich nazwania — płeć niewieścia też uczestniczyła. Na przyjaciołach mu tu nie zbywało; chodziło o wybór człowieka, któremuby się mógł zwierzyć.

Mówiliśmy już, że Żabiec miał istotny talent czarowania ludzi.

Był prawie pewien, że sobie potrafi pozyskać obrońcę, ale należało wybrać takiego, któryby wszelkie posiadał warunki. Chciał, mógł i miał o czem dopomódz p. Aurelemu, a godzien był zaufania, bo mu się zwierzyć musiał całkowicie. Odkryć ubóstwo jest rzeczą najniebezpieczniejszą w świecie. Na sto wypadków w takim razie, parę ledwie może — nie odstręczą i nie rozbratają. Nie ucieka się tak nawet od zapowietrzonych.

Idąc więc w myśli przebiegał cały szereg znajomych bliżej prawników i w każdym z nich znajdując coś, co go użyć nie dozwalało. Potrzebował młodego, nie wiele mającego zajęcia, a energję wielką — chciwego rozgłosu i nie dającego się opinją ustraszyć... Właśnie takiego znaleźć nie mógł. Ciągle mu na myśl powracało wczorajsze wystąpienie panny Salomei, na którego wspomnienie zgrzytał zębami i wołał:

— No... dokonajże dzieła losie, coś mi pomięszał szyki...

Wlokąc się powoli był już około placu Teatralnego i w sąsiedztwie niedalekiem Stępkowskiego, którego chciał pominąć, gdy posłyszał za sobą wołania.

Cały jeszcze przejęty myślą fatalizmu, przeznaczenia... jakiegoś wpływu tajemniczego — odwrócił się żywo. Za nim podążało trzech młodych ludzi, niecierpliwie dających znaki. Dwóch z nich było mu dobrze znanych wesołych towarzyszów, z których jeden zajmował dosyć wysokie stanowisko jako urzędnik, co mu nie przeszkadzało znaczniejszą część dnia poświęcać przyjaciołom. Był to sławny gastronom... W dobrym humorze, za stolikiem miał wiele dowcipu, w powszedniem życiu i w domu uchodził za nieznośnego brutala... Dlaczego w bardzo poufałem towarzystwie przezwano go Salcesonem, — tradycja zaginęła, ale przydomek się utrzymał.

Gniewał się za niego referendarz... Drugi, obywatel majętny z okolic Warszawy, który więcej przemieszkiwał w mieście niż gospodarował w domu, należał do tych cudotworców, którzy obciążeni długami, nigdy nieopłacając regularnie rat Towarzystwa — dają bale, grają grubo w karty i mają nawet kredyt u lichwiarzy. Gadatliwy, krzykacz, nie smakosz ale obżartuch, pan Odrobiński — na warszawskim bruku był figurą powszechnie znaną, którą się na różny sposób posługiwano, najczęściej tak, że on sam o tem nie wiedział.

Trzeci, młody, przystojny mężczyzna, w którego stroju i całej postaci coś zdradzało przybysza, nie Warszawiaka — szedł z nimi zdając się bardzo rad, że się tu znajdował...

Referendarz pochwycił idącego powoli i smutnie Żabca i krzyknął śmiejąc się — aresztuję! Fetujemy powracającego do nas doktora praw obojga, panna Marcelego Korjatowskiego... i idziesz z nami do Stępkowskiego. Jest to przyszła gwiazda naszej palestry, zobaczysz, wszyscy nasi prawnicy w kąt pójdą, nauka, wymowa, energja i — co nigdy nie szkodzi, kieszeń nie próżna, więc swobodnie może czekać aż się na nim ludzie poznają.

Żabiec drgnął — i wielkiemi oczami go zmierzył — serce mu uderzyło. Widoczna, iż los go orał w opiekę... Niedowiarek, sceptyk na ten raz miał najmocniejsze przekonanie, że pan doktor Marceli Korjatowski jest przeznaczonym do wyratowania go z tej złej toni.

Nie zastanawiając się nawet, odparł rękę podawszy przyszłej gwieździe.

— Doskonale! jeżeli pan na początek chcesz zdesperowanej sprawy, ja mu mogę ofiarować taką, która pod względem zdesperowania nic do życzenia nie zostawuje.

P. Marceli śmiejąc się odparł.

— W to mi pan graj! Czemuż nie! Byle obiecywała być rozgłośną...

Żabiec zrozumiał, iż należało po tej wzmiance zwrócić na inny przedmiot rozmowę — i z bardzo wesołą werwą począł opowiadać, jak go okradziono wczoraj i okazując, że niewielką do tej straty przywiązywał wagę.

Pomimo, iż w duszy był zrozpaczony, gniewny, zły, tak umiał swobodnego i wesołego rolę odegrać, iż nikt się pewno nie domyślał, w jakiem położeniu zostawał.

Wszyscy razem, Referendarz Salceson, Odrobiński, Korjatowski i zaproszony Żabiec, weszli do Stępkowskiego, u którego pierwszy z nich miał wielkie zachowanie, natychmiast więc gabinet się znalazł. Przyjmującym był Odrobiński, który miał jakieś tajemnicze pobudki fetowania powracającego z tytułem doktora i mającego się tu osiedlić przyszłego mecenasa Korjatowskiego. Żabiec z pobieżnego rzutu oka wiedział, iż miał do czynienia z człowiekiem inteligentnym — rysy twarzy świadczyły o tem, szło o rozpoznanie charakteru i temperamentu. P. Aureli miał właściwe sobie pewne sposoby do szybkiego robienia djagnozy. Potrzebnem mu była ta sztuka jako grywającemu w karty, gdzie należy zawsze wiedzieć, z jakich usposobień człowiekiem ma się do czynienia, a czasu ma się do rozpoznawania mało.

Kilka pytań, rzuconych od niechcenia, zdawały się zwiastować w młodym mecenasie ambicję wielką i chęć utorowania sobie drogi bądź cobądź... To właśnie było mu na rękę. Referendarz, który od lat wielu widując bardzo często Żabca, nigdy nie słyszał o tem, ażeby mógł mieć proces jaki, po chwili, jakby naumyślnie, zagadnął go:

— Żartowałeś czy co? jakiż ty masz proces?

— Ba! ba! familijny!

— Gruby interes?

— Gdyby w istocie dało się odzyskać to, o co idzie, z procentami... ho! ho! miljon złotych, mało powiedzieć...

— A dla czegoż spisz z tem! — pytał Referendarz.

— Bo to rzecz zdesperowana — rzekł zimno Żabiec — nie dla tego, ażeby złą była sprawa, ale zaniedbana i z ludźmi wpływowymi.

I — odwrócił zaraz od tego przedmiotu, jakby go niechętnie dotykał. Przyszły mecenas słuchał z uwagą.

Śniadanie złożone z najwykwintniejszych nowalij jesiennych, zadysponowane z gastronomiczną umiejętnością następstwa potraw i napojów, ze stopniowaniem kunsztownem — najwykwintniejszym wymaganiom mogło odpowiedzieć, a że doktor praw obojga powracał z Petersburga, Referendarz ciągle go interpelował, czy nawet w wielkiej stolicy lepiej, smaczniej i wytworniej jeść można... Korjatowski odpowiadał dwuznacznie. Wina ciepłe i zimne, kawa, potem likwory zakończyły śniadanie, po którem chyba w nocy objad jeść było można.

Żabiec zmagał się na to, aby sobą oczarować nowo przybyłego i dać mu o sobie jak najlepsze wyobrażenie, co mu się zupełnie powiodło.

Ponieważ nieochybnie po rozejściu się miał Korjatowski dopytywać o znajomość nową, p. Aureli starał się o to, ażeby nie stanąć w świetle fałszywem, nie popisywał się z niczem, nie dawał o sobie innego wyobrażenia nad te, jakie ogół mógł mieć o nim w istocie...

Ponieważ matka pana Korjatowskiego mieszkała w Warszawie, a syn miał z nią razem tu pozostać — zaprosił Odrobińskiego, Referendarza i Żabca na obiad do siebie.

Wszystko się składało bardzo szczęśliwie, potrzeba było tylko po bliższem poznaniu się manewrować tak, aby o ów proces sam mecenas zapyta...

Ze śniadania wychodząc utwierdził się w tem przekonaniu Żabiec, że w istocie „ten szelma los“ zaczynał się nim opiekować.

Tego mu tylko darować nie mógł, że począł od przysłania panny Salomei.

Rozgłoszenie o kradzieży pomogło p. Aurelemu do pożyczenia stu rubli u jednego z tych, z którymi grywał często, a dla którego sumka ta nic nie stanowiła: ale miało tę niedogodność, że gdy się Łukasz wygadał, wdała się w to policja i Żabiec musiał z gniewem pozbyć się natrętnego urzędnika tem, że nie skarży się, nie chce wiedzieć o niczem itp.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

newy i Krakowa, żeby termin pogrzebu odłożono do 15. kwietnia.

G. Smólski.

Bukareszt 31. marca.
(*Nabożeństwo za ś. p. Kraszewskiego. — Mierzwiński*).

(g.) W czwartek dnia 31. zm. odbyło się staraniem tutejszego „Koła polskiego" żałobne nabożeństwo w katedrze katol. św. Józefa za spokój duszy śp. Kraszewskiego przy współudziale kilkutysięcznej publiczności. Obecną była: cała tutejsza kolonja polska, wielu z prowincji przybyłych Polaków, licznie zebrani bracia Słowianie, młodzież rumuńska, a nadto wielu cudzoziemców, osobistości wybitnych i oficjalnych. Cały kler katolicki asystował przy nabożeństwie.

Obszerna katedra była zapełnioną: wszystkie ławki były zajęte przez damy. Wspaniały, nad 3 metry wysoki katafalk, był przyozdobiony setkami wazonów kwiatów i rzęsisto oświetlony. Wysoko wzniesioną trumnę przykrywał trójbarwny sztandar narodowy, spuszczony po stopniach katafalku. Na froncie między kwiatami był umieszczony na katafalku portret zmarłego Nestora naszego piśmiennictwa wykonany kredką po mistrzowsku przez jednego z członków tutejszego Koła polskiego.

Całą świetność nabożeństwa zawdzięczać należy przedewszystkiem arcybiskupowi katol. monsg. Palma, a dalej tutejszemu „Kołu polskiemu".

Niemniej atoli przyczynił się do uświetnienia obchodu rodak nasz, rozgłośnej sławy śpiewak Mierzwiński obecnie tu bawiący. Wieść, jaka się rozeszła po mieście, iż Mierzwiński podczas nabożeństwa śpiewać będzie, zapełniła cały kościół mimo pory zimnej i deszczowej. Przybył on w rzeczywistości i śpiewał, głosem swym fenomenalnym zachwycając słuchaczów; poczem pozostał w gronie Polaków aż do końca nabożeństwa.

Księża i klerycy otoczyli katafalk z lewej, a Polacy z prawej strony, a w ich gronie Mierzwiński — i odśpiewano „Requiem", uwagę publiczności przeważnie innonarodowościowej na się zwracające.

Rokowania traktowe z Rumunją.

„Nie da się zaprzeczyć — pisze *Fremdenblatt* z 1. kwietnia — że ten *modus procedendi*, który obecnie został przyjęty, — mianowicie, aby właściwe rokowania z Rumunją o zawarcie traktatu cłowo-handlowego, poprzedziły na razie rokowania delegatów Rządu rumuńskiego z reprezentantami naszego Urzędu zagranicznego — przyczynia się znakomicie do uproszczenia całej sprawy. Z tych pertraktacyj wstępnych musi bowiem wyjść już na jaw, czy w ogóle jest do osiągnięcia podstawa, na której opierając się, będzie można rozpocząć szczegółowe narady przedstawicieli obustronnych Ministerstw handlu, — oczywiście z jakiemiś widokami powodzenia. W razie nie uzyskania takiej podstawy, dalsze takie narady szczegółowe, byłyby zupełnie zbyteczne, a nadzieja zawarcia rzeczonego traktatu wykluczoną. Ukończone dziś (31. zm.) narady, zajmowały się przedewszystkiem kwestją konwencji weterynarskiej, co do której delegaci rumuńscy przedłożyli projekt ze swej strony. Projekt ten uważać należy za odpowiedź Rządu rumuńskiego na analogiczny elaborat austro-węgierski, wręczony w swoim czasie poprzednikom dzisiejszych wysłanników Rumunji.

Owóż treść rzeczonego projektu rumuńskiego usuwa się na razie z pod dyskusji — tyle jednak możemy powiedzieć o nim, że zawiera on takie postulaty, którym nie możnaby zadośćuczynić w obec któregokolwiek państwa w Europie, nawet w obec Węgier a po prostu z tej przyczyny, iż się sprzeciwiają obowiązującym u nas przepisom weterynarskim. Gdyby zatem delegaci rumuńscy obstawali przy tych żądaniach swoich, sprzecznych z naszemi ustawami, w takim razie dalsze rokowania z nimi byłyby właściwie zbyteczne.

Po ukończeniu dzisiejszej konferencji zbiorą się delegaci obustronnych Ministerstw handlu z reprezentantami Ministerstwa dla spraw zagranicznych, celem narad nad osiągniętemi dotychczas rezultatami rokowań".

Półurzędowy ten komunikat *Fremdenblattu*, który z umysłu przytoczyliśmy dosłownie — napisany jest najwyraźniej pod adresem dość pono twardych i upartych delegatów rumuńskich.

Wypadki na Wschodzie.

Köln. Ztg. z 31. zm. zawiera, jak zwykle, inspirowaną korespondencję z Berlina, której autor zajmuje się tym razem przeważnie obecnym stanem sprawy bułgarskiej. Rosja — zdaniem jego — chce, jak dotychczas, tak i nadal zachowywać w obec kwestyj bieżących stanowisko wyczekującego obserwatora. Rejencja bułgarska ze swej strony nie zaniedba i nadal być bardzo ostrożną i z pewnością nie odważy się puścić na bystrą wodę. — Z obecną podróżą Stoiłowa łączą niektóre dzienniki kwestję wyboru księcia. Owóż — według korespondenta — potrzeba jeszcze potwierdzenia na to, czy przy tej okazji przyjdzie także pod dyskusję ewentualny powrót ks. Aleksandra, który swoją drogą najprawdopodobniej spotkałby się z opozycją mocarstw. — O ks. Oskarze szwedzkim, jako kandydacie bułgarskim, powiada dalej korespondent, że w kompetentnych sferach nic nie wiadomo, zresztą propozycja tego rodzaju mogłaby popaść w sprzeczność z traktatem berlińskim, co najmniej zaś zrodziłaby wiele wątpliwości. — Zapowiadany przez rozmaite depesze stambulskie okólnik Porty do mocarstw, zawiadamiający je o chybieniu pojednawczej misji Rizy beja i wrzekomo oddający im pod decyzję całą sprawę bułgarską — pojawi się nie tak rychło jeszcze. Wszystkie zabiegi Rizy o pogodzenie wrogich sobie stronnictw bułgarskich, pokrzyżowane zostały wiadomemi rokoszami w Ruszczuku i Sylistrji, inscenowanemi ze strony panslawistycznej. — Stosunki Anglji z Turcją nie pozostawiają obecnie nic do życzenia. — Wreszcie co do Niemiec, to stosownie do oświadczenia ks. kanclerza, uczynionego w znanej jego mowie styczniowej, Rząd berliński jak przedtem, tak i obecnie zachowuje w sprawie wschodniej ścisłą neutralność. Niektóre dzienniki austrjackie oceniały to wówczas jako ujmę dla sojuszu z Austrją i obniżenie jego wartości, podczas gdy właśnie w tej mowie siła i doniosłość tego sojuszu była bardziej stanowczo, niżeli kiedykolwiek przedtem, zaakcentowaną.

Z prowincji.

Borszczów 30. marca. Za inicjatywą i staraniem Wydziału powiatowego odbędzie się u nas nabożeństwo żałobne za ś. p. Kraszewskiego dnia 31. bm.

W Zielińcach w naszym powiecie niebawem pono doczekamy się otwarcia szkoły ludowej. Do tej pory gmina utrzymywała prywatnego nauczyciela swoim kosztem, — dwór oddawna postawił budynek, — obecnie zaś przy pertraktacji konkurencyjnej ofiarowała gmina ze swej strony 50 złr. rocznie na etatową szkołę. — Nie wątpimy, że krajowa Rada szkolna zarządziwszy pertraktację, w życie szkołę tę wprowadzi.

Niedawno przeprowadzone wybory do Rady miejskiej w Borszczowie doczekają się epilogu przed kratkami. — Osobiste ambicje kandydatów na burmistrzów, podzieliły nasz *senatus consultus* na 2 wrogie, podejrzliwie obserwujące się obozy. — Niebawem dojrzano zamiar przekupstwa w jednym, posypały się oskarżenia, zwycięstwo drugiego obozu zdawało się zapewnione, niestety, Prokuratorja na podstawie przeprowadzonego śledztwa, 8 reprezentantów obu obozów na ławę oskarzonych powołała.

(w.) **Sokal** 1. kwietnia. (*Nabożeństwo za śp. Kraszewskiego. — Tow. Zaliczkowe*). Wczoraj odbyło się w tutejszej farze staraniem oddziału Tow. pedagogicznego w Sokalu nabożeństwo za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego. Na środku świątyni wznosił się wspaniały katafalk, rzęsiście oświetlony, a wśród wieńców umieszczono podobiznę Kraszewskiego.

Kościół był szczelnie zapełniony. Z okolicy jednak był bardzo szczupły kontyngens obywatelstwa, co da się wytłumaczyć fatalnym stanem dróg. Tem większa natomiast należy się wdzięczność ks. kanon. J. Wierzchowskiemu z Tartakowa, który mimo sędziwego wieku zdecydował się tu przybyć i podczas nabożeństwa wygłosił piękną mowę żałobną. Mszę przy głównym ołtarzu celebrował ks. prob. Reinhardt, przy bocznym zaś odprawił nabożeństwo ks. kan. gr. kat. Rozdzielski. Po nabożeństwie zbierano datki na pomnik śp. Kraszewskiego. Podczas mszy św. wykonało pieśni religijne tutejsze kółko amatorów.

W końcu nie mogę wstrzymać się od prośby pod stosownym adresem, by z trumny usunięto napis: r. 1883, który przecież jak dziś był niestósownym i raził.

Wczoraj również odbyło się też w Sokalu Walne zgromadzenie Kasy zaliczkowej, na którem z przedłożonego bilansu przedstawiono pomyślny rozwój tego Towarzystwa.

Brzeżany 29. marca. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Jakubowicza odbyło się w sali Rady powiatowej, w obecności ck. komisarza Starostwa, p. Zalewskiego.

Po uczczeniu pamięci zmarłego zastępcy prezesa, ks. kan. Ostrowskiego, przez powstanie — prefekt Bursy p. Wasilkowski, odczytał sprawozdanie z czynności Dyrekcji za czas od 1. stycznia 1880 do 31. sierpnia 1886. Następnie walne zgromadzenie przyjęło 26 nowych członków, poczem nastąpił wybór prezesa i Dyrekcji. Prezesem został wybrany jednogłośnie p. Franciszek Wolfarth, właściciel Kurzan; do Dyrekcji weszli: p. Mateusz Kurowski, dyrektor gimnazjalny, dr. Leon Madeyski, adwokat krajowy, Ferdynand Szydłowski, ck. notarjusz, dr. Franciszek Wolski, ck. notarjusz, prefekt Wasilkowski, nauczyciel gimnazjalny, i dr. Albert Zauderer, lekarz szpitala.

Następnie walne zgromadzenie obradowało bardzo żywo nad sprawą spadku po śp. Jakubowiczu i uchwalono wybrać osobną komisję, któraby się w tej sprawie dokładnie rozpatrzyła i postawiła wniosek, gdzie i jak ma być ten kapitał ulokowany. W skład komisji weszli pp.: dr. Wolski, Zalewski, komis. Star., i dr. Zauderer. Tej samej komisji poruczono też lustrację rachunków bursowych.

Drugim ważnym punktem, nad którym walne zgromadzenie długo obradowało, była zmiana statutu, przeważnie co do § 2. lit. a) b), aby zmniejszyć wkładkę członków i to bez ograniczenia czasu. Po długiej dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy, uchwalono wybrać komisję, któraby po dokładnem zastanowieniu się, uczyniła odpowiednie zmiany w całym statucie i z gotowym wnioskiem przed walne zgromadzenie, umyślnie na ten cel zwołane, wystąpiła. Do komisji wybrano, oprócz członków powyższej komisji, jeszcze dra Madeyskiego i Wasilkowskiego.

Na dniu 26. marca br. zebrał się nowy wydział i wybrał p. Kurowskiego zastępcą prezesa, p. Szydłowskiego skarbnikiem, a p. Wasilkowskiego sekretarzem Bursy.

Mielec 1. kwietnia. (*Sprawy drogowe*). Tutejsza Rada powiatowa powzięła bardzo ważną uchwałę, mającą na celu rozwój komunikacyj w powiecie. Już od kilku lat przeznacza tutejsza Rada na cele budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych co roku znaczne fundusze, a obecnie mamy znów do zanotowania piękną myśl w tym kierunku. Oto Rada powiatowa w porozumieniu z Radami gminnemi i obszarami dworskimi uchwaliła zaliczyć 18 dróg gminnych w tutejszym powiecie do ważniejszych duktów komunikacyjnych. Ogólna długość tych dróg wynosi około 200 kilometrów. Drogi te mają być w ciągu kilku lat przy pomocy środków miejscowych, subwencyj Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego przyprowadzone do porządku.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjeżdża dziś wieczór na święta do Dzikowa. — W deputacji od Rady m. Krakowa na pogrzeb śp. Dąbrowskiego, przybyli wczoraj prezydent, dr. Szlachtowski i radny Teodor Baranowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej. — Teofil Lenartowicz, jak się dowiadujemy, przyrzekł dr. Ebersowi, który w ciągu ostatnich miesięcy bawił we Włoszech, że w lipcu zawita do Krynicy. — Rodak nasz p. Mikołaj Brzeski, autor rozprawy pod tytułem „Długi państwowe w Rosji," powołany został na katedrę ekonomji politycznej w Uniwersytecie kazańskim. — Naczelnik warszawskiego zarządu gubernialnego żandarmerji jenerał-major Komarow, został gubernatorem piotrkowskim. — Nowomianowany radca legacyjny austro-węg. poselstwa w Madrycie, hr. Wiśniewski, który dotychczas był członkiem ck. poselstwa przy Stolicy św., przybył onegdaj do Wiednia i zamieszkał w hotelu „Arc. Karola." Ztamtąd pojedzie hr. W. wprost do Madrytu. — Jenerał broni Hieronim z Ziemięcina Ziemięcki bawił w Wiedniu przez 7 dni, i w d. 31. zm. odjechał z powrotem do Krakowa. — Na audjencji cesarskiej w d. 31. bm. byli przyjmowani między innymi: członek Izby panów ks. Sanguszko i radca ministerjalny Hankiewicz.

Nekrologja. W Dziubułkach pod Kulikowem zmarł nauczyciel szkoły ludowej w Artasowie Alojzy Olszański, były dzierżawca dóbr Nahorce. — Jadwiga z Cieleckich hr. Gurowska, zmarła d. 26. zm. w Sójkach, w 58 roku życia. Pogrzeb odbył się onegdaj w Kutnie. — Jan Streng, profesor Uniwersytetu w Pradze, ur. w r. 1817, zmarł onegdaj po dłuższej słabości. — Ks. Franciszek Liechtenstein, ck. jenerał kawalerji i właściciel 9. pułku huzarów, ożeniony — jak wiadomo — z hr. Julją Potocką, rodzoną siostrą hr. Alfreda P., zmarł d. 31. zm. w Wiedniu w 85 r. życia, skutkiem zapalenia płuc. Jako ck. podporucznik wstąpił w 19 r. życia w szeregi armji, a w 42 roku był już jenerał-majorem i brygadjerem. W 6 lat później mianowany feldmarszał-porucznikiem, objął komendę dywizji kawalerzyckiej i odznaczył się w bitwach pod Komornem i Temeszwarem w r. 1849. W r. 1859 otrzymał stopień jenerała kawalerji, poczem w rok mianowany został inspektorem kawalerji. Jakiś czas sprawował także urząd jeneralnego komendanta Węgier. Zmarły pozostawia 3 synow: Alfreda, Alojzego (posła do Rady państwa) i Henryka, słynnego w Austrji Nemroda. Zwłoki ks. Franciszka przewiezione zostaną do grobowca rodzinnego w zamku Wrannau. — Wincenty Habdank Dunikowski (ur. 1817 r., syn Pantaleona i Ludwiki z Dunikowskich), zakończył życie przedwczoraj po południu we Lwowie. Córka jego zamężną jest za J. M. rektorem naszego Uniwersytetu dr. Tadeuszem Pilatem. Sp. Dunikowski, dzięki zaletom serca, umysłu i cnotom obywatelskim, wszędzie pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć.

Kalendarz. Niedziela (3.): Ryszarda — Wratysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 42, zachód o godz. 6. min. 27.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Dąbrowskiego, prezydenta miasta Lwowa, dobrodzieja Zakonu, odprawił onegdaj klasztor OO. Bernardynów w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kraszewskiego odbyło się onegdaj w kościele parafialnym w Kętach, urządzone staraniem tamtejszej „Czytelni mieszczańskiej".

W Kijowie także odbyło się nabożeństwo staraniem tamtejszych Polaków. Również w Piotrkowie i Łodzi, a we Florencji odprawiono mszę św. w kościele Santa Croce w kaplicy św. Wawrzyńca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dołhe ad Medenice, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Posada kasjera i sekretarza gminnego opróżnioną jest w Łańcucie z płacą roczną 600 złr. Konkurs do 20. kwietnia.

Mianowania w ck. armji. Pułkownik pułku piechoty nr. 57. Emil z Miłkowy Miłkowski, na podstawie superarbitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku. Jerzy Szymoński, kapitan I. klasy p. p. nr. 56, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Aleksander Eminowicz, starszy komisarz straży skarbowej, otrzymał z ces. łaski zajmowany dawniej w ck. armji stopień podporucznika, a to w stosunku pozasłużbowym. Starszy lekarz rezerwowy dr. Jan Węgrzyński, w pułku dragonów nr. 10., mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armji. Wojskowy starszy radca rachunkowy II. klasy przy intendanturze 11. korpusu Jan Matzek, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter wojskowego starszego radcy rachunkowego I. klasy z uwolnieniem od taksy, oraz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Stypendjum. Zofja z hr. Lewickich hr. Siemieńska-Lewicka nadała stypendjum o rocznych 200 złr. dla uczniów kraj. szkół rolniczych przeznaczone, z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego, Stanisławowi Koepplowi, uczniowi I. roku kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie.

Ogrzewanie wagonów na kolei Północnej ustało. Podróżni, którzy onegdaj przybyli przestrzeń Wiedeń-Kraków, opowiadają, że zimno w wagonach było nie do wytrzymania. Piękna to oszczędność ze strony Dyrekcji kolei Północnej — ale nazbyt dotkliwa dla podróżnych.

Wylew Wisły. W ostatnich dniach woda na Wiśle pod Warszawą zaczęła gwałtownie przybierać, a w środę wieczorem dosięgła dość znacznego poziomu 12 stóp 8 cali. Jest to poziom, przy którym Saska Kępa oraz pobliska wioska Siekierki bywają zwykle zalewane. Tak też stało się i tym razem. Na Saskiej Kępie woda poczyniła nawet trochę spustoszeń, nikt tam bowiem nie spodziewał się tak wielkiego przyboru. W nadbrzeżnych kolonjach: Przybyłkowskiego, Kletkego, Nejmana, Majewicza, woda poprzerywała opłotki i uniosła z podwórzy wiele sprzętów domowych oraz przygotowanego na lato materjału budowlanego. Pod samą Warszawą woda na Rybakach dosięga do bydłobójni, wskutek tego okoliczni mieszkańcy opuścili swoje siedziby.

Wieczorek towarzyski. Z powodu wręczenia w Wiedniu pamiątkowej teki malarskiej p. Rybkowskiemu, zebrało się tam onegdaj liczne grono Polaków na wieczorek towarzyski, na którym byli także pp. Henryk Sienkiewicz i Wojciech Kossak. Sienkiewicza, który na kilka tygodni udaje się do Kaltenleutgeben, serdecznie powitano i uczczono. Wieczór upłynął na pogadance o sprawach krajowych, podczas której z zapałem wychylono zdrowie obecnych artystów: Rybkowskiego, Kossaka, Ajdukiewicza.

Śniegi spadły w wielu miejscach na Południu. W Wiedniu przez trzy dni był deszcz, a w czwartek przy temperaturze zimowej była zadymka śnieżna. W całem „Salzkammergut" spadły wielkie śniegi, tak, że przed pociągami kolejowemi musiały iść pługi śniegowe.

Trzęsienie ziemi w Bośnji. Wojskowa stacja telegraficzna w Trawniku donosi pod datą 31. zm.: „Dzisiejszej nocy o godz. 3. min. 30 sek. 15 dało się tu odczuwać nieprzerwalne lecz lekkie trzęsienie ziemi, bez jakichkolwiek grzmotów podziemnych. Szło w kierunku z północnego zachodu na południowy wschód, a po niem spadł śnieg dość obfity".

Na tegoroczny kongres medyczny w Waszyngtonie otrzymali zaproszenie także niektórzy wybitni profesorowie wiedeńskiego fakultetu medycznego, jak: Schrötter, Rokitansky, Neumann, Kaposy i inni i zostali nawet na wiceprezesów sekcyjnych przez prezydjum kongresu desygnowani.

Pruska deputacja wojskowa we Wiedniu. Pociągiem kurjerskim kolei Północnej przybyła do Wiednia 29. zm. o godz. pół do 3. popołudniu deputacja wojskowa 2. pruskiego pułku grenadjerów gwardyjskich, aby w nowo zaprowadzonym dla piechoty niemieckiej rynsztunku sprezentować się szefowi pułku, cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Deputacja składa się z 3 członków, mianowicie: kapitana v. Beaulieu, podoficera Dolffa i frajtra Schmida, a przyjętą została na peronie przez ck. kapitana Noela z 84. pp. i podoficera ck. przybocznej gwardji pieszej, K. Nathera. W powozie dworskim udali się deputaci do hotelu „Imperial", gdzie zakwaterowano ich na koszt cesarski. Mundur i całe uzbrojenie nowe tych 3 na okaz przysłanych grenadjerów jest nadzwyczaj skromny i lekki. Na pikelhaubie, zamiast dawnego łańcuszka łuskowatego, przytwierdzony jest rzemień do przypasywania pikielhauby. Na pasie u bioder wisi mały bagnet, a każdy żołnierz ma 3 kartusze, dwa z przodu, jeden z tyłu. Ciemny płaszcz szaraczkowy owinięty jest wieńcem naokoło lekkiego tornistru, sporządzonego z nieprzemakalnego płótna. Nowe karabiny repetjerowe uzupełniają uzbrojenie.

Podejrzane cylindry Z Petersburga otrzymujemy list, z którego pozwalamy sobie przytoczyć jeden ustęp: „... Rozeszła się u nas pogłoska, że niebawem wydanym zostanie zakaz noszenia cylindrów. Jako powód tego dziwacznego postanowienia podają fakt, iż policja rosyjska dowiedziała się o zamiarze nihilistów noszenia bomb i dynamitowych pocisków ukrytych w cylindrze. Za pomocą stosownego mechanizmu bomba zostaje przytwierdzoną do dna cylindra i eksploduje za pociśnieniem przyrządu, znajdującego się tuż pod wierzchnią wstążką. W ten sposób przy ukłonie łatwo można wywołać eksplozję bez zwrócenia poprzednio niczyjej uwagi.

Międzynarodowy telefon. Zaledwo minęło sześć tygodni od chwili połączenia telefonicznego Brukseli z Paryżem, a już okazała się dowodnie praktyczność tego urządzenia. Jakkolwiek drut łączy tylko giełdę paryską z brukselską, zatem szersza publiczność nie ma dość przystępu — liczba depesz dziennie wynosi 216 (na godzinę 18). Dochód dzienny wynosi dziennie 648 franków, zatem przeciętnie na rok 236.000 fr., podczas gdy koszt urządzenia wynosił tylko 105.000 fr. Obecnie toczą się układy między rządami belgijskim i holenderskim o zaprowadzenie linji telefonicznej, łączącej Brukselę, Antwerpię, Rotterdam, Hagę i Amsterdam. Równocześnie zobowiązał się Rząd francuski do otworzenia z dniem 1. sierpnia br. linji łączącej Paryż z Marsylją. W ten sposób połączony zostanie niebawem cały zachód Europy siecią telefonów.

Znowu zamach samobójczy wyrostka. Ze słusznem oburzeniem rejestrują dzienniki wiedeńskie nowy wypadek tragiczny, który niezawodnie — dość niekorzystnie świadczy o stanie moralnym tamtejszej młodzieży szkół ludowych. Oto temi dniami — gdy jeszcze nie miano nawet czasu zapomnieć o okropnem samobójstwie dwu 14-letnich chłopaków, znów 9-letni studencik szkoły ludowej, niejaki Ferd. Hontsch w Neulerchenfeld, zrzucił się z okna trzeciego piętra w zamiarze samobójczym. Szczęściem surdut zaczepił się o okucie okienne i chłopak wisząc pomiędzy niebem a ziemią, zaczął wołać przeraźliwie o pomoc. Nadbiegli domownicy, ułożyli spiesznie na dziedzińcu w odpowiedniem miejscu stos z materaców i poduszek. Gdy wreszcie poła surducika się przerwała i chłopak z tej olbrzymiej wysokości spadał, jeden z domowników podbiegł doń i potraciwszy go w powietrzu, w ten sposób ocalił mu życie. Powodem do tego kroku młodocianego desperata, była chłosta, którą wkrótce przedtem otrzymał był od matki za niepoprawne łobuzowanie. Oprócz silnego wstrząśnięcia organizmu, zresztą nie odniósł innego uszkodzenia ciała.

Demonstracja na koncercie. Na ostatnim koncercie Pasdeloup'a w Paryżu wystąpił w „Symfonji fanfastycznej" Berlioza, znany skrzypek czeski Zajic, został jednak przyjęty sykaniem i gwizdaniem słuchaczy z pierwszych rzędów krzeseł. Reszta publiczności zażądała wydalenia tych ekscedentów, co też się niebawem stało, a Pasdeloup wystąpił wtedy na trybunę i odezwał się do audytorjum: „Moi panowie! Jeśli Francuz przyjmuje u siebie cudzoziemca, to przedewszystkiem winien jest zachować się w obec niego przyzwoicie. Pan Zajic urodzony jest w Pradze czeskiej, a ludzie, którzy tu gwizdali, udowodnili tem co najmniej już, że nie znają geografji, nie wiedząc, gdzie Praga leży!" Widocznie owi malkontenci uważali go za „Prusaka" i to było przyczyną niemiłego dla artysty intermezza, które jednak następnie wynagrodzono mu sowitemi oklaskami.

Ścięcie na scenie. Towarzystwo słynnych Meiningerów bawi obecnie w Berlinie, gdzie w teatrze Wiktorji odegrało 28. zm. jako nowalję, Byrona, „Marino Falieri" w obrobieniu scenicznem Art. Fitgera. Atoli pomimo wspaniałej wystawy i starannej gry aktorów, próba ta scenicznego przedstawienia poematu Byronowskiego zrobiła zupełne fiasko. O niektórych szczegółach tego przedstawienia pisze *Berl. Börs. Ztg.* w ten sposób: „Na scenie teatru Wiktorji, został wczoraj o godz. $^1/_2$11. w nocy ścięty publicznie Marino Falieri, najznakomitszy z 3 dożów weneckich tegoż nazwiska. Wśród odgłosu dzwonów i śpiewów żałobnych prowadzono go pod baldachimem, w mitrze na głowie i gronostajowym płaszczu na ramionach, otoczonego wspaniałą świtą senatorów do czerwonoobitych schodów „Pałacu książęcego", gdzie oczekiwał skazańca pień okryty czerwonem suknem. Po wygłoszeniu długiej proroczej mowy na temat upadku Wenecji, doża ukląkł i pochylił srebrnowłosą głowę, oświetloną po raz ostatni jasnym snopem światła bengalskiego... senatorowie i zakapturzeni oprawcy otoczyli go ciasnym pierścieniem. Teraz podniósł kat szeroki błyszczący topór, gwizdnął nim w powietrzu i potężnym ruchem ręki spuścił na... pień, który aż jęknął przeraźliwie pod cięciem mistrzowskiem.... Tak skończyła się wzorowo oddana scena ścięcia, której dla zupełnej iluzji brakło tylko wystrzelającej do góry strugi krwi prawdziwej, i przebyliśmy szczęśliwie naturalistycznie reprodukowaną scenę stracenia. Prawdopodobnie też uraczą nas kiedyś w przyszłości wierną kopją wieszania na szubienicy, a potem przyjdzie kolej na łamanie kości, ćwiertowanie itp."

* * *

Nabożeństwo urządzone w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, odbyło się onegdaj w katedrze z niezwykłą uroczystością i z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancji, jako w dniach odpustowych. Celebrował ks. infułat Jutkowski w asystencji licznego duchowieństwa. Kazanie miał ks. Kamiński, upominając surowem a gorącem słowem do wykonywania ślubów, mianowicie względem uciskanych przez liczne wieki klas pracujących. Na chórze „Lutnia" wykonywała podniosłe pieśni religijne. Cały kościół i presbiterjum literalnie były zapełnione. Począwszy od marszałka krajowego, Rady miejskiej z dr. Gryzieckim na czele, wszystkie stany i instytucje były reprezentowane. Korporacje i stowarzyszenia rękodzielnicze wystąpiły z chorągwiami. Wszystkie szkoły miejskie i pensjonaty prywatne przyjęły poważny udział. Słowem, zawdzięczając w pierwszej linji Przewielebnej kapitule i patrjotyczno-religijnym uczuciom mas, uroczystość przybrała rozmiary, odpowiednie wielkiej myśli poprzysiężonych ślubów.

Jubileusz lekarski. W czwartek obchodziło krakowskie Towarzystwo lekarskie jubileusz 25-letniego istnienia *Przeglądu lekarskiego*. Ze Lwowa był na tym obchodzie dr. Rieger, z Pragi dr. Montler. Zgromadzenie zagaił dr. P. Pieniążek; następnie dr. Oettinger mówił o dziejowem znaczeniu dziennikarstwa lekarskiego, poczem dr. Blumenstock przedstawił w krótkości 25-letni okres czasu istnienia *Przeglądu*. Odczytano wreszcie telegramy z Pragi, z Kromieryża, Warszawy i t d. — Wieczorem odbył się bankiet w „Grand Hotelu".

Fundacja im. Kazimierza Prus Petryszyna, według ogłoszonego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego z jej zarządu, miała w roku 1886 następujące dochody: Zapas początkowy 303 złr. 85$^1/_2$ ct. gotówką, 110.718 złr. 25 ct. efektami; odsetki od efektów 5383 złr. 8 ct. gotówką; gotówkę za spieniężone efekta 6 złr. 75 ct.; efekta zakupione 756 złr. 67 ct.; nadwyżkę przy konwersji 5 proc. listów kredytowych 593 złr. 25 ct. gotówką; razem dochodów 6286 złr. 93$^1/_2$ ct. gotówką, 111.474 złr. 92 ct. efektami. W wydatkach zaś: stypendja 5229 złr. 14 ct. gotówką: drobne wydatki administracyjne 8 złr. 61 ct. gotówką; gotówkę na zakupno efektów 749 złr. 67 ct.; efekta spieniężone 6 złr. 75 ct.; wydatek na kupon pro rata przy zakupnie efektów 1 złr. 50 ct. gotówką; razem wydatków 5988 złr. 92 ct. gotówką, 6 złr. 75 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1886 298 złr. 1$^1/_2$ ct. gotówką, 111.468 złr. 17 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego (po strąceniu zaległych należytości biernych w kwocie 116 złr. 68 ct.) z zapasem początkowym (po strąceniu zaległych zaległych należytości biernych w kwocie 154 złr. 18 ct.) okazuje się w majątku fundacji przyrost w gotówce 31 złr. 66 ct.; przyrost zaś w efektach 749 złr. 92 ct. Zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 781 złr. 58 ct.

O Kraszewskim zamieszcza obszerny fejleton *N. fr. Presse*, pióra Wilhelma Goldbauma.

Krwawą walkę stoczyli onegdaj wieczorem na ul. Kazimierzowskiej dwaj zarobnicy, Karol Szewczuk i Leon Bogdański. Szewczuk był winien Bogdańskiemu kilka guldenów, a gdy ten ostatni prosił go grzecznie o zwrot pieniędzy, otrzymał niespodzianie pchnięcie nożem w ucho, tak, że zemdlony upadł na ziemię i musiano go odwieść do szpitalu.

Serdeczny całus. Robotnicy, Mikołaj Bryda i Karol Kamiński, napadli wczoraj wieczorem na ul. Kazimierzowskiej Bolesława Nowickiego, i rozpoczęli z nim bójkę wśród której Bryda odkąsił Nowickiemu dolną wargę. Gdy wszystkich trzech sprowadzono na inspekcję policyjną, biedny Nowicki zaczął okropnie lamentować, że nie mógł odszukać odgryzionej wargi, którą po obmyciu wodą chciał sobie napowrót przylepić.

Kradzież koni. Janowi Wojczynowi, gospodarzowi gruntowemu ze Skniłowa, nie wyśledzeni złodzieje skradli onegdajszej nocy ze stajni po wyważeniu drzwi, parę koni i wóz wartości 200 złr.

W lasku Węglińskim, który jest własnością p. Roberta Kleina, wyrządziły dwie kobiety, żony robotników, ogromną szkodę. Ponadcinały one piłką kilkadziesiąt młodych drzewek bukowych.

Neczuperowicz, znany przewódca bandy rabusiów, który w twierdzy Stein odsiadywał karę, a od kilku miesięcy chory był na rozmiękczenie mózgu, zmarł w tych dniach w więzieniu.

Pogrzeb ś. p. Wacława Dąbrowskiego.

Odwiedzanie zwłok ś. p. Wacława Dąbrowskiego trwało przez cały dzień onegdajszy od godziny 8. rano aż do późnego wieczora. Tysiące publiczności śpieszyło do domu żałoby, a w sali, w której złożono zwłoki, panował ciągły ścisk nie do opisania. Do godziny 9. wieczorem złożono następujące wieńce: „Krajowe Tow. kupców i przemysłowców — Wacławowi Dąbrowskiemu"; — „Stowarzyszenie pomocy nauczycieli i nauczycielek — Prezydentowi miasta"; — „Stowarzyszenie „Skała" — swojemu patronowi"; — „Swemu opiekunowi — wdzięczna dziatwa szkoły im. św. Zofji"; — „Stowarzyszenie miłosierdzia „Dom pracy" — Swemu protektorowi"; — „Stowarzyszenie lakierników i malarzy — Czcigodnemu prezydentowi"; — „Dyetarjusze Magistratu — Swemu prezydentowi"; — „Zasłużonemu cenzorowi — Naczelnik filji Banku austro-węgierskiego"; — „Rodzina Żółkiewskich — Szwagrowi"; — „Rodzina Smutnych — Nieodżałowanemu"; — „Rodzina Janowskich — Kochanemu wujowi i szwagrowi". Na trumnie złożono dwa wieńce od żony i córki.

Od wielu Reprezentacyj miast w Galicji i Rad powiatowych nadeszły telegramy kondolencyjne.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy muzyka wojskowa nie weźmie udziału w pochodzie pogrzebowym, a to z tego powodu, że wystąpi muzyka „Harmonji",

Prezydent miasta Krakowa, dr. Szlachtowski, przyjechał wczoraj rano do Lwowa celem złożenia od krakowskiej Reprezentacji miasta wieńca na grobie.

Od wczesnego rana gromadziły się wczoraj tłumy publiczności, pragnąc oddać ostatnią posługę zmarłemu prezydentowi naszego miasta. Najliczniej zebrano się oczywiście około ratusza i kościoła katedralnego, gdzie tylko dzięki wysiłkom straży obywatelskiej udało się utrzymać porządek i uszykować orszak pogrzebowy według programu onegdaj ogłoszonego. Z uderzeniem godziny 10. w czasie gdy arcybiskupi ks. Morawski, Issakowicz i biskup Puzyna odprawiali przy zwłokach egzekwie, chór Towarzystwa muzycznego ustawiwszy się koło głównej bramy ratuszowej odśpiewał „*Miserere*" Bethovena. Przy rozpoczętej eksportacji wstąpił na trybunę okrytą kirem, pierwszy delegat Rady dr. Gryziecki i przemówił mniej więcej w te słowa:

„Znowu dopust Boży ciężko zawisł nad nami. Zaledwie uspokoiliśmy się nieco po ostatnich bolesnych stratach, a tu znowu cios nowy, cios bardzo dotkliwy uderzył w serca nasze. Wszak nasz poczciwy prezydent, kochany nasz Wacław nie żyje. Nieubłagana choroba, której żadne wysilenie ludzkie nie zdołało powstrzymać, pokonała nadwątlony organizm. Życie jego znają wszyscy! Jako biedne, osierociałe pacholę, zaledwie po ukończeniu pierwszych nauk szkolnych wszedł on w sfery praktycznego życia rękodzielniczego, gdzie jako ostateczny kres mozolnej pracy, przedstawiła mu się jedyna egzystencja cicha, daleka od pretensyj większego znaczenia. Wielkie zalety serca i umysłu wcześnie zwracały nań uwagę kół szerszych, nawet w obcej krainie, gdzie przez czas pewien przebywał. Wreszcie osiedlił się we Lwowie i gdy w szeregu długim lat dał się bliżej poznać, darzono go sympatją i zaufaniem. Wreszcie ujrzeliśmy go jako prezydenta naszej stolicy. Dwa razy posłował w Sejmie krajowym, był u steru rozmaitych instytucyj finansowych i dobroczynnych, w końcu za swe zasługi zostaje zaszczycony obywatelstwem stolicy. Był to człowiek ducha religijnego, a po Bogu miłował nadewszystko ojczyznę, kochał ludność kraju bez różnicy narodowości lub wyznania, pomagał gdzie mógł i jak mógł, szczególną troskliwością otaczał sprawy miasta naszego, ono też widziało w nim zawsze swego ojca i opiekuna! Ta gorliwość około dobra miasta, posuwająca się do kresów ostatecznych, stała się niestety przyczyną przedwczesnej śmierci. Tak w sferze urzędowania jako też po za urzędem, mąż ten odznaczał się prawością niczem nie skalaną, odznaczał się przedziwnym taktem, którym ujmował serca ludzkie, którym trudno mu było dorównać. Z tem wszystkiem połączyła się rzadka skromność serca, skromność podziwienia godna. Bóg, który go łaską swą obdarzał i w ostatnich chwilach otaczał go swoją opieką — dał mu zgon bez boleści! My zaś chyba pozostali, my wszyscy tu współubolewający, my lepiej od dziś pocieszamy się tą myślą, że jemu zostawił nas wszystkich i że wzór piękny, który jako gwiazda przewodnia będzie przyświecał.

A teraz imieniem osieroconej Reprezentacji miasta Lwowa, żegnam drogie nam zwłoki, niech im ziemia będzie lekką!"

Po tej mowie żałobnej pochód ruszył Rynkiem, ulicą Trybunalską, Teatralną i przybył do kościoła katedralnego.

Zwłoki nieśli radni miasta.

Orszak pogrzebowy, który otwierała muzyka „Harmonji", robił imponujące wrażenie. Wzięły w nim bowiem udział wszystkie stowarzyszenia, instytucje, korporacje i bractwa z chorągwiami.

Za trumną postępowała rodzina, reprezentanci władz rządowych, wojskowych, autonomicznych i rozmaitych instytucyj, a nadto cały korpus oficerski.

Nabożeństwo żałobne, podczas którego „Lutnia" wykonała „Requiem" Cherubiniego, trwało do godz. 1. w południe, poczem pochód w tym samym porządku ruszył przez plac Marjacki, Halicki, Bernardyński na cmentarz, a był tak wielki, że gdy parokonny karawan ze zwłokami wyjeżdżał z placu Katedralnego, czoło pochodu znajdowało się już daleko na ulicy Piekarskiej.

O godzinie 4½ przybył orszak pogrzebowy na cmentarz, muzyka „Harmonji" zagrała „Tysiąc walecznych" a radni miasta ponieśli zwłoki zmarłego na barkach do grobu familijnego. Po odprawieniu przez ks. biskupa Puzynę ceremonji kościelnych i odśpiewaniu przez chór „Lutni" pieśni żałobnej *Salve Regina*, przemówił pierwszy radny miasta p. Stanisław Niemczynowski, który żegnał zmarłego w imieniu mieszczan i rękodzielników. Z mowy jego wyjmujemy następujący ustęp: „Dlaczego tak wcześnie powołałeś go Panie przed Siebie, a nas pozbawiłeś sternika i wzoru prawego obywatela i mieszczanina polskiego, na którego czynach mogliśmy siebie i nasze dzieci kształcić i wyrabiać wiarę w to, że nawet ten człowiek, który skazany jest na ciężką pracę, jako rękodzielnik, może uczciwem i wytrwałem postępowaniem zdobyć ogólny szacunek i poważanie i zająć tak wysokie stanowisko".

P. Romanowicz zakończył swoje przemówienie temi słowy: „I owoż widzimy żywot człowieka, który rzec można, sam jeden starczył na to, ażeby był w tym grodzie podnieść ideę mieszczaństwa. Widzimy żywot człowieka — skromny, cichy, pełen pracy dla miasta, dla rzemieślników, dla mieszczaństwa, a natchniony zawsze wyższą myślą o narodowych potrzebach i narodowej sprawie. Widzimy mieszczanina, który miał ten miejski patrjotyzm, jaki każdy z nas mieć powinien, że pracował dla tego miasta,— który nad ten patrjotyzm miał ten wyższy narodowy patrjotyzm, co był natchnieniem każdej jego pracy. Kiedyż to się śp. Wacław Dąbrowski lękał niebezpieczeństwa? Stał on zawsze nieustraszony tam, gdzie było tego potrzeba. Żeś był wzorem całemu polskiemu mieszczaństwu, żeś sprawy tego mieszczaństwa i tego miasta, któreś nadewszystko ukochał, popchnął naprzód, żeś złączyć umiał ze sprawą narodową sprawę i ten zaszczyt równie nam święte, żeś przez to położył wielką zasługę nietylko dla miasta, ale dla narodu całego, żeś się przez to przyczynił do tego, ażeby naród nasz był jak powiedział poeta: „jako jeden wielki posąg, z jednej bryły, a harmonijny i w ogniu niepokonany!" — za to cześć ci Wacławie, za to dziś wszyscy ze łzami w oku stoimy nad twą trumną — za to nietylko to miasto, ale naród cały cześć ci oddaje i imię twoje zawsze w pamięci zachowa".

Ostatni mowę dr. Goldman przemawiał w imieniem zboru izraelickiego, podnosząc niepospolite zalety życia i charakteru zmarłego. Jako zwierzchnik tej społeczności, która pod względem obywatelskim złączona z resztą mieszkańców, pod względem religijnym stanowi odłam społeczeństwa, Zboru izrael. rozwinął zmarły zasób swego czystego charakteru i sprawiedliwości i wyrozumiałości, by pchnąć tę społeczność na tory postępu, na drogę nowożytnego rozwoju.

Na trumnie złożono następujące wieńce: „Rada miasta Krakowa — Prezydentowi miasta Lwowa". — „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" — swemu założycielowi". — „Galicyjska kasa Oszczędności". — „Urzędnicy Magistratu — swemu prezydentowi". „Bank krajowy — wice-prezesowi Rady nadzorczej". „Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" — członkowi honorowemu". — „Gremjum drukarzy — prezydentowi miasta." — „Stowarzyszenie rękodzielników — „Jad Charuzim". — „Czytelnia akademicka." — „Towarzystwo „Harmonja". — „Grono urzędników dochodów niezależnych". — „Stowarzyszenie ogniowe „Sokoł zalecki". — „Szkoła dla przemysłu artystycznego". — „Fundacja hr. Skarbka" — swemu członkowi". — „Towarzystwo Bratniej pomocy „Ogniwo". — „Rada m. Rzeszowa". — „Kasyno miejskie — swemu założycielowi". — „C. k. Rada szkolna okręgowa — swemu przewodniczącemu". — „Obywatele przemysłowcy m. Przemyśla — zasłużonemu obywatelowi". — „Izba handlowa i przemysłowa". — „Galicyjski instytut głuchoniemych". — „Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych". — „Gwiazda"—swemu protektorowi".— „Sokoł" lwowski — mężowi pracy". — „Stowarzyszenie wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek". — „Lwowski Zbór izraelicki". — „Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie". — „Stowarzyszenie rękodz. „Skała". — Wreszcie kilkadziesiąt wieńców od rodziny, krewnych i wszystkich korporacyj przemysłowych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Sozański, artysta-malarz, znany w szerokich kołach naszego miasta i cieszący się powszechnem uznaniem, będąc obecnym przy Kraszewskim w ostatnich chwilach jego życia, zrobił kilka bardzo udatnych portrecików znakomitego naszego pisarza, z których obecnie dał zrobić we Florencji fotograficzne odbicie. — Koncert Rosenthala, pianisty, Lwowianina, zrobił w muzykalnym świecie wiedeńskim prawdziwą furorę.

W teatrze ruskim pod dyrekcją pp. Hrynie wieckiego i Biberowicza w Kołomyi, wystąpi d. 4., 5. i 6. bm. p. Władysław Florjański w „Dzwonach z Corneville," „Hrabinie," w „Strasznym Dworze" i „Wesołej wojnie." Nazwisko artysty, jakoteż i utwory w których wystąpi, sprawią niezawodnie, iż mieszkańcy Kołomyi i okolicy zapełnią teatr podczas jego występów.

Teatr.

„Piękne sąsiadki" (Les petites voisines) komedja w 3 aktach pp. Raymond i Gastine, przekład p. Walewskiego.

(*S. P.*) Pięknemi sąsiadkami są panny Teodora i Klara, tancerki z Eden-teatru, które mieszkają tuż obok siebie, a skryte drzwiczki łączą apartamenty obu przyjaciółek. To tajne przejście jest motywem całej krotochwili, gdyż w pierwszych zaraz scenach widzimy rozmaite figury ich adoratorów, które wchodzą lub wychodzą skrytemi drzwiczkami unikając spotkania z kniaziem, protektorem panny Teodory lub z Rastabadas'em, konkurentem panny Klary. Tej ostatniej strzela nagle do głowy myśl wyjazdu do Trouville, gdzie bawi jej narzeczony. Klara wyjeżdża nie zapławszy za mieszkanie a przemyślny gospodarz wynajmuje cały apartament wraz z meblami tancerki przybyszom z prowincji państwu Duvotard. Państwo Duvotard, poczciwi małomieszczanie, przybyli do Paryża wraz z swą jedynaczką Laurą, w celu wydania jej za mąż za niejakiego Celestyna, siostrzeńca starego ich znajomego, Frigaudiera. Tymczasem wujaszek i siostrzeniec smalą cholewki do pięknych cór Terpsychory i ni ztąd ni zowąd znachodzą się w mieszkaniu państwa Duvotard. Sytuacja wikła się czem raz bardziej, gdyż poczciwych prowincjonalistów nachodzą rozmaici znajomi i wierzyciele dawnej lokatorki. Urzędnik sądowy zabiera im meble, stary notarjusz umizga się do pani Duvotard, a powszechnego zamieszania dopełnia zazdrośny kniaź Sergiusz, który z rewolwerem w ręku urządza formalną obławę na urojonych rywali. Wystrzały, pojedynek amerykański, omdlenia, spazmy, chowanie się w zegarze i w bufetach, właženie przez okna i drzwi tajne i trwają przez całe trzy akty. Wszystko się dobrze kończy; Laura zaślubia Celestyna, Klara powraca do dawnego mieszkania a kniaź-filozof wygłasza w końcu sztuki moralną sentencję: Strzeżcie się pięknych sąsiadek!

Piękne sąsiadki są zwykłą farsą bulwarową, której autorowie nie łamali sobie głowy nad tendencją sztuki, prawdopodobieństwem sytuacji lub subtelnem wykończeniem charakterów. Akcja żywa, kilka udałych sytuacyj, wreszcie sylwetki popularnych typów bulwarowych — oto zadanie, jakie autorowie *Pięknych sąsiadek* mieli na celu. Werwa i życie panujące na scenie, każą zapomnieć chwilowo o niektórych nieprawdopodobieństwach, kilka dowcipnych ustępów dyalogu o pieprznych konceptach, które zresztą z łatwością można było usunąć, a nawet gdyby i sztukę nie grano, nie wiele byśmy na tem stracili...

Całość wczorajszego przedstawienia wypadła wcale dobrze z wyjątkiem aktu pierwszego, w którym pauzy artystyczne zbyt często się przytrafiały.

W szczególności pp. Erenkel (Duvotard), Wojdałowicz (Frigaudier) i Zboiński (kniaź Sergjusz) grali z humorem i werwą, przypominającą lepsze czasy naszej sceny. Sekundował im dzielnie Ruszkowski w roli starego notarjusza, zaś pp. Dębicki i Starzewski ze zwykłą starannością wywiązali się z swych epizodycznych kreacji.

Naiwną parę kochanków przedstawiali panna Pysznik i p. Walewski i za popisową scenkę w ostatnim akcie zbierali huczne oklaski.

Cała wartość tego rodzaju sztuk zależy od humoru i tempa gry artystów, którzy co najmniej połowę zadania i odpowiedzialności autorów winni wziąć na siebie.

Przyzwoitą Klarą była pani Zelazowska, fertyczną subretką pani Piasecka, natomiast gra pań German i Woleńskiej pozostawiała wiele do życzenia.

„Piękne sąsiadki" przedstawiono wczoraj na dochód p. Walewskiago, zdolnego artysty i pracowitego reżysera sceny tutejszej. Pełny amfiteatr, huczne oklaski, wieniec, kwiaty i ładna szpinka z brylantem w upominku od „Sokołów" jakiemi darzono p. Walewskiego są wymownym dowodem uznania, jakiem się cieszą u nas talent i praca artysty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 2. kwietnia. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·70	8·10—8·50	8·——8·45	8·80—9·20
Żyto	5·80—6·15	5·50—5·95	5·25—5·80	6·——6·25
Jęczmień	4·50—7·—	4·——6·50	4·——6·50	4·75—7·—
Owies	4·50—5·30	4·50—5·20	4·40—5·—	4·85—5·30
Groch	4·75—8·—	4·50—7·50	4·50—7·85	5·——8·—
Wyka	4·65—5·35	4·40—5·25	4·35—5·—	4·80—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	28·—45·—	27—44—	26·—40—	30·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 35·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·50 do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów Rady państwa przedłożył poseł Mattusz sprawozdanie o ogólnym budżecie i ustawę finansową na rok 1887. Dochody wynoszą 508,840.624 złr.; wydatki 535,840.624 złr.; niedobór zatem 27,081.572 złr. W deficycie tym mieści się też 12 miljonów uchwalonych przez Radę państwa na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Natomiast nie są wliczone kredyt 5,368.000 dla kolei państwowych i część kredytów 51·5 miljonow uchwalonych przez Delegacje, przypadająca na Przedlitawję w wysokości 36 miljonów złr. Natomiast odliczyć należy z deficytu 1·7 miljonów złr. pochodzących z akcyj kolei Franciszka Józefa, tak że ogólny niedobór wynosi *66,749.572 złr.* We wstępie do swego sprawozdania powiada poseł Mattusz: Ubolewać tylko możemy nad faktem, że zmuszeni jesteśmy idąc za przykładem innych państw militarnych, rozszerzyć nasze środki obronne i wydać na to sumy, któreby starczyły na zaspokojenie moralnych i materjalnych naszych potrzeb na długie lata. Sprawozdawca wyraża w końcu nadzieję, że Rząd przystąpi wreszcie do reformy podatkowej odroczonej skutkiem zajęcia pracami ugodowemi.

Udział Galicji w budżecie podaliśmy w swoim czasie, gdy Rząd przedłożył preliminarz na r. 1887.

* Wczoraj o godzinie 11. przed południem dopełnił cesarz uroczystości włożenia beretu kardynalskiego na głowę nuncjusza Vannutellego.

* *Wiener. Ztg.* ogłasza ustawę w sprawie przypadającej na Przedlitawię części 52½ miljonowego kredytu wojskowego; dalej nadanie orderu korony żelaźnej klasy I posłowi zakonu Johanitów Thun-Hohensteinowi; wreszcie rozporządzenie Ministerstwa w sprawie uwolnienia od cła dowozowego próbek towarowych, przewożonych przez ajentów handlowych (komiwojażerów), a to w obrocie między Austrją i W. Brytanją.

* Z okazji rocznicy urodzin ks. Bismarka, kilka muzyk wojskowych urządziło pod pałacem kanclerskim serenadę. Książęta domu królewskiego, ministrowie i sekretarze stanu złożyli księciu osobiście życzenia. Nadesłano z najrozmaitszych stron przeszło 500 telegramow gratulacyjnych, pomiędzy temi były depesze od króla rumuńskiego i króla wirtemberskiego. Po południu udał się książę Bismark do cesarza, który objawił był życzenie złożenia mu osobiście gratulacyj.

* Półoficjalna *Post*, wskazując na liczne, sądownie stwierdzone wypadki, świadczące o zorganizowaniu w Niemczech przez Francuzów służby szpiegowskiej, przypomina liczne wypadki, w których Francuzi a nawet wyżsi oficerowie byli chwytani na gorącym uczynku, jednak ze względów pojednawczych wypuszczani na wolność. *Post*, wspominając w końcu, iż niemiecki pełnomocnik wojskowy w Paryżu poczynił w francuskiem Ministerstwie wojny odpowiednie kroki, celem położenia tamy szpiegostwu w Niemczech, tak pisze: Na domaganie się prasy francuskiej, aby odwołano pełnomocnika wojskowego, możnaby odpowiedzieć tylko rownoczesnem odwołaniem z Paryża ambasadora niemieckiego.

* Urzędowe sprawozdanie z dworu cesarskiego w Berlinie konstatuje, że stan zdrowia cesarza jest bardzo pomyślny. Natomiast pogorszyła się w ostatnich dniach choroba gardlana następcy tronu. Słychać, że cesarzewicz wyjedzie po świętach na Południe.

* Rząd bułgarski uniemożliwił wysadzanie na ląd spiskowców przez ustawienie silnej straży wzdłuż brzegu Dunaju.

* Za pozwoleniem Rosji wybiera się han Chiwy na Petersburg w podróż po Europie; odwidzi Berlin, Brukselę, Londyn, Paryż, Wiedeń i Stambuł.

* Z Londynu donoszą: Porta nadesłała tuta notę, zapytującą o stan rzeczy w Afganistanie, a zarazem ostrzegające oznajmienie, że żaden muzułmański panujący nie ma prawa ogłaszać świętej wojny, bez zezwolenia Khalifa. Na staranie ajentów Ismaiła baszy, odpowiedziała Porta, że w żadne komunikacje z nim, a tem mniej względem zmiany panującego w Egipcie wchodzić nie może.

* Porta udała się przez swojego ambasadora do Rządu angielskiego z propozycją, żeby Anglja przyjęła gwarancję pożyczki tureckiej 6,000.000 fnt. szter., zabezpieczonej na egipskim trybucie. Porta nalega o pośpiech z powodu opłakanego stanu finansów tureckich, Rząd jednakże bez zezwolenia Parlamentu nic uczynić nie może. Porta oznajmiła, że chce tę sprawę traktować zupełnie odrębnie, bez względu na rokowania o całą sprawę egipską, na co Rząd zapewne nie zechce przystać.

* Francuski minister sprawiedliwości i jeneralny prokurator, porozumiewali się z prezydentem Izby deputowanych, co do przedsięwziąć się mających kroków w sprawie bójki między deputowanymi hr. Douville-Mallefeu i Sans-Leroy. Prokurator wysłał do Izby komisarza policyjnego celem przesłuchania świadków i rozpoczęcia śledztwa wstępnego, na podstawie którego możnaby żądać wydania deputowanych.

Hrabia Douville nie przyjął świadków przysłanych mu przez przeciwnika w obec tego, że Sąd wmieszał się w ich sprawę.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 1. kwietnia. Do *N. Ref.* telegrafują z Genewy: Rząd niemiecki nie pozwolił przewozić zwłok Kraszewskiego przez Niemcy: skutkiem czego wyprawiono je o północy na Wiedeń.

Wiedeń 1. kwietnia. Izba posłów załatwiła na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych oraz ustawę o budowlach w porcie Tryesteńskim.

Wieden 1. kwietnia. *N. Fr. Pr.* donoszą z Petersburga dnia 31. marca: Godzina 6 minut 49. wieczór. Rozszerzone pogłoski o rzekomym nowym zamachu na cara, dokonanym w Gatczynie, są zupełnie bezzasadne.

Wieden 1. kwietnia. Kreitler, morderca drukarza Schlosberga zostanie jutro rano stracony.

Salcburg 1. kwietnia. Bankier Steininger popadł w konkurs i popełnił samobójstwo.

Budapeszt 1. kwietnia. *Pester Lloyd* pisze: Stoiłow ma wybadać opinję Austro-Węgier co do ewentualnego ponownego wyboru ks. Battenberskiego. W razie, gdyby się Austro-Węgry na ów ponowny wybór nie miały zgodzić, starać się będzie Rejencja, aby Sobranje wydało ustawę, któraby czas trwania każdorazowego perjodu rejencyjnego oznaczyła na kilka lat.

Budapeszt 1. kwietnia. Do *Revue de l'Orient* piszą ze Stambułu: Ambasador turecki w Berlinie zakomunikował Porcie, że Rosja odmówi stanowczo zezwolenia na wybór księcia bułgarskiego, dopóki obecna Rejencja pozostanie przy władzy.

Bukareszt 1. kwietnia. W sferach wiarogodnych utrzymują, że rokowania w sprawie konfederacji państw bałkańskich postąpiły tak daleko, iż w najbliższym czasie spodziewać się można ostatecznego zakończenia się takowych. Konfederacja ta obejmować ma Bułgarję, Grecję, Rumunję i Serbję, ma ona czysto odporny charakter i gwarantuje wszystkim wymienionym państwom zupełną nienaruszalność obecnego stanu posiadania.

Londyn 1. kwietnia. *Times* donosi, że w tych dniach pojawiła się u naczelnika policji jen. Gresera w Petersburgu druga Wiera Zasulicz, z zamiarem zastrzelenia go z rewolweru, lecz została ujętą. Uwięzionych trzech studentów zawieziono do Gatczyny, gdzie ich car osobiście badał. Na pytanie, jakie były ich zamiary i życzenia, odpowiedzieli, że oni nic nie wiedzą, że byli tylko narzędziami działającemi z rozkazu, który otrzymali z zagranicy.

Londyn 1. kwietnia. Wiadomości z Afganistanu są coraz gorsze. Z Pęszawur wynieśli się wszyscy kupcy z pokolenia Gailzairów. Ludność cała jest wzburzona z powodu nadmiernego podatkowego ucisku.

Petersburg 3. kwietniu. Car nie przyjął dymisji Giersa. Katków został carskiem odręcznem pismem zdezauwowany, otrzymał jednakże równocześnie order św. Włodzimierza.

Bukareszt 2. kwietnia. Na bawiącego tu prefekta Ruszczuku, Mantowa, wykonali zamach dwaj bułgarscy emigranci, których natychmiast uwięziono. Mantow nie jest w niebezpieczeństwie życia, jakkolwiek kule nie zostały dotąd wyjęte.

Terni 1. kwietnia. W tutejszej walcowni żelaza znaleziono maszynę piekielną, którą robotnik Bartolani — jak się okazało — przywiózł z Marsyiji, w celu zniszczenia fabryki. Bartolani umknął. Przy rewizji pomieszkań robotników znaleziono nadto socjalistyczne pisma i mnóstwo patronów dynamitowych.

Petersburg 1. kwietnia. W domu Pantalemonskaja nr. 5 znaleziono bomby i fałszowane paszporty. Właściciel tego pomieszkania znikł od kilku dni. W tym samym domu mieszka szef policji tajnej.

Londyn 1. kwietnia. Zamach na cara wykonano we wtorek w parku w Gatczynie. Sprawca zamachu, oficer, został uwięziony. Strzał chybił aczkolwiek padł z bardzo bliska.

Berlin 1. kwietnia. *Nat. Ztg.* donosi, że do Petersburga powołano Szuwałowa w skutek dymisji Giersa.

Metz 1. kwietnia. Deputowany Antoine został wydalony i natychmiast do granicy francuskiej odstawiony.

Paryż 1. kwietnia. Antoine, który został wydalony tylko z Alzacji i Lotaryngji, udaje się jutro przez Belgję do Berlina.

Wiedeń 1. kwietnia. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty 286·90, rentę majową 80·65.

* * *

Londyn 2. kwietnia. *Standard* donosi, że utworzenie federacji państw bałkańskich tak dalece postąpiło, iż między Bułgarją a Serbją zawartą już została konwencja wojskowa, do której przystąpi wkrótce Rumunja.

Londyn 2. kwietnia. *Daily Chronicle* donosi, że cesarz Franciszek Józef przybędzie prawdopodobnie na jubileusz królowej Wiktorji do Londynu.

Londyn 2. kwietnia. *Times* donoszą: Rosja odmówiła szorstko wzięcia udziału w wystawie paryskiej, ponieważ nie może uczestniczyć w sławieniu rewolucji. Nawet poddanym swoim zabroni udziału..

Pola 2. kwietnia. Najpiękniejszy gmach naszego miasta, amfiteatr rzymski, zapadł się nagle bez poprzedniego trzęsienia ziemi. Na jego miejscu powstała ogromna otchłań o średnicy 430 metrów, z której bucha para. Nikt z ludzi nie zginął.

Petersburg 2. kwietnia. Podpułkownik Zeglemski (?) profesor szkoły wojskowej, zawikłany w ostatni spisek, zastrzelił się.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 50	22 75
„ węgierskie banku kredytowego	285 25	287 75
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 75
„ Unionbanku	219 25	220 —
„ kolei Karola Ludwika	204 25	204 —
„ kolei północnej	237 75	237 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	87 50
„ kolei Alföldzkiej	182 75	182 —
„ kolei państwowej	237 75	238 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	124 —	125 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	— —	— —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	104 50	104 50
Losy regulacji Cisy	163 —	163 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	123 75	128 50
Renta węgierska złota 4 proc.	242 —	242 50
Akcje Bankvereinu	101 20	102 15
Rosyjski rubel papierowy	95 50	95 50
Losy premjowane węgierskie	1 12	1 13
Akcje kredytowe	124 —	120 —
Akcje kolei Karola Ludwika	280 25	287 90
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 11	10 11
Berlin, dnia 1. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	180 —	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	459 —	471 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 50	81 21
Austrjackie banknoty	159 80	159 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 80	56 55

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Z. Serwatowski, z Raltarowic. A. Noel, z Komarna. S. Orenstein, z Czerniowiec. Dr. W. Kulczycki, z Bobrki. H. Weis, z Wiednia. M. Langrok, z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA. J. Szlachtowski, z Krakowa. S. Muczkowski, z Krakowa. K. Laballe, z Hamburga. W. Ustrzycki, z Czelatyc.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz drugi:

Piękne sąsiadki

komedja w 3. aktach Raymonda i Gastine'a, tłumaczenie Adolfa Walewskiego.

OSOBY:

Duvotard	Frenkel
Pani Duvotard, jego żona	German
Laura, ich córka	Pysznik
Frigaudier	Wojdałowicz
Celestynek, jego siostrzeniec	Walewski
Kniaź Sergjusz	Zboiński
Rastabadas	Piasecki
Teodora Desportes de Tezene	Woleńska
Klara du Haut Pavois	Żelazowska
Jegomość w okularach	Ruszkowski
Lordoise	Starzewski
Pontonnet	Dębicki
Eulalia, służąca Duvotarda	Piasecka
Narcyza, służąca Teodory	Borodziej
Leonia, służąca Klary	Wilkus

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów.

Na zbliżające się

Święta Wielkanocne

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb, pokostów, lakierów, handel materjałów

pod „Czarnym Psem“ Lwów, Rynek 38.

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

Glasurę bursztynową do pociągania podłóg

w sześciu odcieniach po złr. 1·20 za kilo

uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

kolorowa złr. 1, — bezbarwna złr. 1·40.

FARBY DO FARBOWANIA PISANEK BEZ TRUCIZN

pakiecik wraz z opisem użycia we wszystkich kolorach po 3, 6 i 10 ct.

d a l e j

Szczotki do froterowania,
„ do zapuszczania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zamiatania,
Wosk do nacierania podłogi,
Widełka do wosku,

Trzepaczki, Miotełki,
Skórki irchowe,
Kadzidło kościelne i salonowe,
Mydła toaletowe,
Perfumerje,
Woda kolońska,

Korki do wina, 1327 6—0
Lak do butelek,
Kapsle na flaszki,
Maszynki do korkowania,
Lewarki gumowe, korkociągi,
Pipy do beczek i t. p.

UWAGA. Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że moja masa woskowa na podłogę składa się z najczyściejszego wosku pszczelnego i przez to samo czyni podłogę nadzwyczaj trwałą i nadaje jej piękny lustr.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej.

1392 31—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

1305 Piękny, rentujący się 31—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

GRATIS KAŻDE WINO z wyjątkiem **szampana,** przed kupieniem można próbować z powodu wielkiego zapasu **win** sprowadzonych od pierwszorzędn. producentów; **ceny znacznie obniżyłem, lecz tylko przed świętami,** 1 litr wybornego **Preszburgera** 14 ct., 1 flaszka **Preszburgera** 40 ct., flaszka **Zeleniaka** 50, 60, 75 ct. **Hegelajera** wytrawnego 85 ct. **Samorodnera** 95, 1·20 ct. **Maślacza** 1 złr. 60 ct. **Retzera** 40 ct. **Weidlingera** 60 ct. **Nusbergera** 60 ct. **Klosteuburgera** 85 ct. **Vöslauera, Schlumbergera** 85 ct. i wiele innych gatunków. **Wódki** Hr. Drohojowskiego **Pomarańczówka** 90 ct. **Ratafia i Dereniówka** 1 złr. 10 ct. własnego napełniania wszystkie smaki flaszka po 30, 35 i 65 ct. **Znakomite piwo Pilzneńskie** wystałe flaszka ½ litr. 16 ct., 1 litr 32 ct. poleca handel win i delikatesów **STAN. WOJCIECHOWSKIEGO,** róg Chorążczyzny, **na prowincje pakuje gratis.**

1296 3—0

KAROL BAŁŁABAN

pod

„Złotym Kogutem”

we Lwowie

poleca 1319 7—0

supełnie świeży transport

CHIŃSKO - ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	zł. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Melange do Moskau . . .	„ 4·—
„ „	Imperial	„ 5·—
„ „	Wysiewków własnego wysiewu	„ 1·70
„ „	Souchong w oryginalnem opakowaniu	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacano porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr. 185 wysyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

KRZYSZTOF

KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie

ulica Hetmańska liczba 6

poleca

w baryłkach 5 kilowych franco porto pocztowe i baryłka

Wina Hegelajskie po złr. 3, 4, 5.
„ Tokajskie po złr. 9, 12.
„ Erlawskie czerw. po złr. 3·25, 4·50.
„ austr. Vöslauer, białe i czerwone złr. 4·50.
„ Gumpoldskirchner 5·50
„ Madeira deserowe 12·—
„ Malaga „ 13·75
„ Portwein 15·—
„ Marsala 15·—
Cognac francuski kurac. 12·25
RUM z Jamaiki 8·—
Starka Litewska (oryg.) 5·65
Śliwowica Syrmierska 1864 r. . . . . . . 6·50
Ocet winny (Bordeaux) 4·—

Baryłka 5cio kilowa zawiera w sobie 6 butelek. Upraszając o łaskawe zlecenia. 1309 3—0

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6.

p o l e c a

COGNAC francuski w butelkach,

firm:	Renault & Comp.	zł.	2 60
	„ „ „ très vielle . .	zł.	3·50
	Barnett & fils (ulubiony) . . .	zł.	2·80
	„ „ „ z r. 1870 . . .	zł.	5·—
	Bisquit Dubauché & Cie. . . .	zł.	3·—
	St. Guillaume & Cie.	zł.	3·—

Uwaga. Przy odbiorze 12 butelek opakowanie i fracht gratis.

Cenniki na żądanie franco. 1309 10—0

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, **jest jedynym** środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*: używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i **wszystkich** tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, **panny i dzieci** ***blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.***

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W. dra **Czyrnianskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygjeny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW. drow.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Resenblatta w Krakowie

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling., Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i obolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A., i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Laugenhana F., W. Beldowicza; w KOŁOMYI u E Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Mańkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A.; w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F, Wittmajera H. drog. i Müldnera kup. 1289 26—0

!!Cena zniżona o 25%!!

Mając zapewnioną większą ilość prenumeratorów na illustracje do powieści

H. SIENKIEWICZA

„POTOP”

zniżam z dniem 1. kwietnia

prenumeratę w ten sposób

że dużego wydania			małego wydania		
I. Serja kosztuje złr.	3·—		I. Serja kosztuje złr.	1·75
II. „ „ „	2·65		II. „ „ „	1·50
III. „ „ „	2·65		III. „ „ „	1·50
IV. „ „ „	2·65		IV. „ „ „	1·50
V. „ „ „	2·25		V. „ „ „	1·13

Wyjście Serji II. opóźnione z powodu powiększonego nakładu I. Serji, jest jednak pod prasą i wyjdzie wkrótce. 1326 3—3

E. Trzemeski

Zakład artystyczno-fotograficzny.

Sukno

dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki**. Próbki na okaz przesyłają się bezwłocznie. Panowie krawcy otrzymają bogato asortowane książki z wzorami.

Skład fabryczny sukna

„Zum weissen Lamm Brünn.“

735 4—0

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 502 41—0

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

za wielką butel... oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

UWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że otworzyłem

przy ulicy Kazimierzowskiej l. 29, naprzeciw domu karnego

ZAKŁAD

czyszczenia pierza i puchu

za pomocą pary

i że przyjmuję

tak nowe pióra, jakoteż stare poduszki, pierzyny i pościel oraz pościel dziecinną

po jak najtańszych cenach.

Korzyść czyszczenia pierza, na co zagranicą tak ze stanowiska hygienicznego, jakoteż gospodarczego zwraca się uwagę, polega na tem, że pierze oczyszcza się **z tłustości szkodliwej zdrowiu** i dlatego też dłużej trwa niż pierze nieczyszczone.

Wszelkie pierze, które przez dłuższe używanie ściśnięte w bryły i które zostało przez pot i wyziewy wprost niezdrowe, za pomocą pary zostaje **zupełnie wznowione, oczyszczone od szkodliwych wyziewów.**

Z najgłębszym szacunkiem

Bernard Schall.

1320 4—0

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 1—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów **pługi, brony, walce, kultywatory, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne** i t. d. własnego wyrobu; zaś jako **wyłączni zastępcy Rud. Sacka** polecają tegoż **uniwersalne pługi, siewniki** i t. d. znane z doskonałości. 1301 14—0

Reperacje uskuteczniają dokładnie i tanio **maszynami pomocniczemi w swym warstacie pędzonym parą.**

Skład komisowy mają pp. L. S. Czekański w Czortkowie.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cent. wraz z broszurą. 714 a 2—18

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Ubersku, w Stryjskiem.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia — szuka posady z wiosną 1887 r. Adres: X. Y. poste restante Wojniłów. 123

W dobrach Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch foluszach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Poszukuje posady **Administratora** lub samoistnego **Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 124

Bardzo tanio! Na sezon zimowy ... pokoje 6 lub 4 na II piętrz... do naj... cia Nr. 23, ulica Akademicka.

Premjowane własne wina ... kajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Do sprzedania realność z g... naprzeciw gmachu sejmowego, gdzie mleczarnia.

Elegancki pokój frontowy z przed... pokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32.

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położenia jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego.“

Poszukuję posady w mieście lub w miasteczku jako nauczycielka prywatna. Przysposabiam do egzaminu 3, 4, 5 klasy, tudzież udzielam wyższej muzyki — francuskiego i t. d. li tylko za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Redakcja „Dziennika Polskiego.“

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr. Zabezpieczenie pewne. Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk.“ z opieczętowane pod lit. A. K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.